

STEFAN BALEY

## O pojęciu psychologicznej podstawy uczuć

### § 1. Cel pracy

Wprowadzone do psychologii przez Alexiusa Meinonga pojęcie psychologicznej podstawy uczuć okazało się bardzo użyteczne – stało się ono podwaliną psychologiczno-etycznych teorii samego Meinonga oraz estetycznej teorii Stephana Witaska. Pojęcie, które ma tworzyć fundament trwałej budowli, samo musi mieć trwałą i solidną konstrukcję. W przeciwnym razie nie warto i nawet niebezpiecznie jest na nim budować. Wydaje się nam, że w tym przypadku ów fundament nie jest niewzruszony, wręcz przeciwnie – ma swoje słabości i niedostatki. Rzecz jasna, gdyby tak rzeczywiście było, to jak najszybciej trzeba by je odnaleźć i usunąć. Pierwsze z tych zadań jest właśnie celem naszej pracy. Postaramy się zwrócić uwagę na niedoskonałości, które leżą w pojęciu psychologicznej podstawy uczuć, w takim rozumieniu, jaki nadała temu pojęciu tak zwana austriacka szkoła psychologiczna. Nasza krytyka, wskazując słabe strony tego pojęcia, równocześnie będzie starała się pokazać kierunki, w których powinny iść wysiłki usunięcia tych niedostatków.

### I. Część krytyczna

#### § 2. Definicja psychologicznej podstawy uczuć u Höflera

Musimy oczywiście zacząć od wyjaśnienia, co przez psychologiczną podstawę uczuć rozumieją autorzy, którzy się tym pojęciem posługują. A ponie-

waż jako pierwszy wprowadził je Meinong<sup>1</sup>, to przede wszystkim do niego powinniśmy się w tym celu zwrócić. U Meinonga jednak nie znajdziemy jasnej, krótkiej definicji tego pojęcia, która mogłaby się dla nas stać wygodnym punktem wyjścia do przeprowadzenia jego logicznej analizy. Definicję taką znajdujemy natomiast u Aloisa Höflera<sup>2</sup>. A że autor ten, jak sam przyznaje, podaje ją zgodnie z poglądami Meinonga, to możemy zacząć od przedstawienia właśnie jej. W *Psychologii* Höflera czytamy: „Psychologiczną podstawą uczuć nazywamy te psychiczne zjawiska (włącznie z ich treściami), «z» powodu których i «przez» które doznajemy przyjemności lub nieprzyjemności”<sup>3</sup>. Przyjrzyjmy się teraz jak autor dochodzi do tej definicji. Zawsze – konstatuje Höfler – kiedy się cieszymy lub smucimy, z jednej strony musi być coś „czym” się cieszymy lub też smucimy, nasza radość musi być radością lub smutkiem „z czegoś” (Lust „an” etwas), a z drugiej strony musi być coś, co „wywołuje” („erregt”) naszą radość czy smutek, coś, „przez” co jesteśmy weseli albo smutni (Lust „durch” etwas). Tak na przykład, kiedy podziwiamy piękny krajobraz okolicy, która się nam podoba, to ów widok jest tym, „z czego” doznajemy zadowolenia („czym” się cieszymy), a jednocześnie tym, co „wywołuje” nasze zadowolenie („przez” co powstaje nasze zadowolenie)<sup>4</sup>. Jeszcze inaczej moglibyśmy wyrazić to samo mówiąc, że widok okolicy jest z jednej strony przedmiotem naszego uczucia, z drugiej zaś jest on jednocześnie jego „przyczyną”.

Tak więc, zjawisko psychiczne (ewentualnie – tę grupę zjawisk psychicznych), które w naszej świadomości reprezentuje to coś, „z czego” i „przez co” się cieszymy bądź smucimy, Höfler nazywa „psychologiczną podstawą” owej radości czy też smutku. (W przytoczonym przykładzie podstawą uczucia będzie więc spostrzeżenie krajobrazu.)

Jak widzieliśmy, uczucie jest względem swojej podstawy w podwójnym odnoszeniu (relacji)<sup>5</sup>. Jednym z tych odniesień, jak wynika z przytoczonych

<sup>1</sup> W książce *Psychologisch-ethische Untersuchungen zur Werttheorie*, Leuschner & Lubensky, Graz 1894.

<sup>2</sup> W książce *Psychologie*, F. Tempsky, Wiedeń–Praga 1897.

<sup>3</sup> A. Höfler, *Psychologie*, s. 389.

<sup>4</sup> Tamże: „Cieszę się z oglądania pięknego krajobrazu; lub: oglądanie wzbudza we mnie uczucie przyjemności”.

<sup>5</sup> Słowo „odnoszenie” jest u nas [tj. w języku ukraińskim – przyp. tłum.] dwuznaczne. Znaczy albo to, co niemieckie „Relation” albo to, co niemieckie „das Beziehen”. Gdzie będzie zachodzić niebezpieczeństwo pomieszania tych znaczeń, będziemy zastępować ów termin w pierwszym znaczeniu słowem „relacja”.

fragmentów mówiących o „wywoływaniu” uczucia „przez” coś – jest stosunek przyczynowy<sup>6</sup>. Podstawa jest przyczyną uczucia. Związek między podstawą i uczuciem nie wyczerpuje się jednak w relacji przyczynowej.

Zachodzi tu bowiem jeszcze inna relacja, na którą wskazują takie zwroty językowe, jak: cieszyć się „czymś”, być zadowolonym „z czegoś”. Ta druga relacja polega na tym, że uczucie jest aktem psychicznym, który zwraca się ku podstawie jako swojej treści. Jest ona zatem stosunkiem „aktu do treści”<sup>7</sup>. Dopiero te dwie relacje wzięte razem: relacja przyczynowa oraz relacja „aktu i treści” tworzą pełny związek między uczuciem i jego psychologiczną podstawą. Czy moglibyśmy zatem również stwierdzić, interpretując definicję Höflera, że psychologiczną podstawą uczuć jest to zjawisko psychiczne (ewentualnie te zjawiska psychiczne), które z danym uczuciem związane są relacją przyczynową oraz relacją aktu i treści?

### § 3. Intelktualna i nieintelektualna podstawa uczuć

Zaznaczając, że psychologiczną podstawą uczuć są zawsze jakieś zjawiska psychiczne, definicja Höflera nie stawia żadnych ograniczeń co do rodzaju tych zjawisk. Biorąc rzecz całkiem ogólnie, funkcję podstawy mogłyby spełniać równie dobrze przedstawienia oraz sądy, a w dalszej kolejności uczucia i akty woli. A jednak i Meinong, i Höfler zajmują się głównie tylko tym rodzajem podstawy, którą Meinong nazwał podstawą intelektualną; tę zaś nazwę podstawa otrzymuje wtedy, kiedy została utworzona z przedstawień lub z sądów.

Pytanie: czy i na ile uczucia oraz akty woli mogą spełniać funkcję podstawy uczuć, Meinong i Höfler traktują tylko okazjonalnie, a pojęcie „emocjonalnej” podstawy uczuć w tym kontekście u żadnego z autorów nie odgrywa jakiegś większej roli. Fakt ten pozwala nam ograniczyć się do dokładniejszego zbadania jedynie intelektualnej podstawy uczuć.

Biorąc pod uwagę obie ewentualności, czyli że intelektualną podstawą uczuć mogą być albo same przedstawienia, albo również sądy, Meinong, a za nim Höfler, rozróżnia dwa rodzaje uczuć: uczucia przedstawieniowe (Vorstellungsgefühle) i uczucia przekonaniowe (Urteilsgefühle). Uczucia

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 388: „Z podanych wyrazów „erregt” znaczy, że spojrzenie, czyli wyobrażenie przestrzeni krajobrazu, jest przyczyną pojawienia się uczucia (uczuć)”.

<sup>7</sup> Tamże, s. 389: „Wypowiedzi „cieszyć się czymś” albo „być czymś zasmuconym”, wskazuje natomiast na to, że między tym, co przynosi radość i radośnie istnieje występuje ogólnopsychologiczne współodnoszenie aktu i treści”.

przedstawieniowe to te, których podstawę tworzą jedynie przedstawienia; przekonaniowe zaś to te, których „nieodłączną psychologiczną podstawą jest sąd (przekonanie)”: „W zależności od psychologicznej podstawy wyróżniamy uczucia wyobrażone (przedstawione) i uczucia przekonaniowe (stwierdzeniowe)”<sup>8</sup>. Wyraźnie sformułowanej definicji uczuć przedstawieniowych Höfler nie podaje. Podaje za to dokładną definicję uczuć przekonaniowych: „Przekonaniowymi (stwierdzeniowymi) uczuciami nazywamy wszystkie te uczucia, których nieodłączną podstawą psychologiczną jest sąd”<sup>9</sup>.

#### § 4. Plan analizy pojęcia psychologicznej (intelektualnej) podstawy uczuć

Punktem wyjścia przy tworzeniu definicji psychologicznej podstawy uczuć jest, jak to już widzieliśmy, fakt, że w codziennym życiu nasze uczucia zawsze do czegoś odnosimy. To odnoszenie ma według Meinonga i Höflera swoje źródło w podwójnej relacji, która łączy uczucie z jego podstawą: relację przyczynową oraz relację aktu i treści.

Biorąc rzecz dokładnie: do pojęcia podstawy, oprócz dwóch wspomnianych relacji, wchodzi jeszcze trzecia, czyli równoczesność. Jest tak dlatego, ponieważ jak twierdzą Meinong i Höfler, uczucia nigdy nie mogą istnieć w naszej świadomości same. Musi im z konieczności towarzyszyć jakieś zjawisko intelektualne (przedstawienie albo sąd). I właśnie intelektualna podstawa uczucia jest tym ich koniecznym towarzyszem, który równocześnie z nimi znajduje się w świadomości.

O tej trzeciej relacji, która wchodzi do pojęcia podstawy uczuć Höfler jednak nie wspomina w swej – przywołanej tu już – definicji. Robi to zapewne z tego powodu, że relacja ta mieści się w sposób sam przez się zrozumiały w relacji aktu i treści.

Zapoznawszy się pobieżnie z elementami składowymi, które tworzą istotę pojęcia podstawy intelektualnej, możemy już teraz ułożyć sobie plan dalszych rozważań. A zatem, po pierwsze, zbadamy podstawę intelektualną jako przyczynę uczucia, potem jako jego treść, i w końcu rozważymy wzajemne odnoszenie relacji przyczynowej oraz relacji aktu i treści w pojęciu podstawy uczuć.

Jak wiemy, z pojęciem psychologicznej podstawy spotykamy się nie tylko u Meinonga i Höflera. Weszło już ono do terminologii wielu autorów. Każdy

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 390.

<sup>9</sup> Tamże, s. 400.

z nich nadaje temu terminowi w zasadzie to samo znaczenie, którym posługiwał się Meinong. Mimo to zachodzą tu pewne różnice, nieraz niezauważane może przez samych autorów, chociaż wcale niepozbawione znaczenia. W naszej analizie musimy uwzględnić owe różne konstrukcje pojęcia podstawy występujące u poszczególnych autorów. Krok ten powinniśmy uczynić również dlatego, że ci psychologowie – przede wszystkim Witasek – nie tylko przejmują to pojęcie, ale pogłębiają je i rozwijają. Te dopowiedzenia i zmiany aprobował później – choć nie bez pewnych zastrzeżeń – sam Meinong<sup>10</sup>. Przy omawianiu składowych elementów pojęcia psychologicznej podstawy uczuć będziemy zatem oprócz Meinonga uwzględniać również Witaska<sup>11</sup>, Höflera oraz Roberta Saxingera<sup>12</sup>, zwracając uwagę przede wszystkim na istniejące między nimi różnice.

### § 5. Podstawa intelektualna jako przyczyna uczuć

Nazywając podstawę psychologiczną przyczyną uczuć, Höfler dopatruje się pewnej trudności w tym, w jaki sposób coś, co jest treścią uczucia, a tym samym musi z nim współistnieć, może być jego przyczyną<sup>13</sup>. Nie stara się on jednak usunąć tej trudności i w ogóle nie zajmuje się nią dokładniej. Za to wątpliwości dotyczące tego, czy psychologiczna podstawa rzeczywiście jest przyczyną uczucia znacznie wyraźniej występują u samego Meinonga. Nie zaprzecza on możliwości, że zjawiska intelektualne nie tworzą właściwej przyczyny uczuć, przyznaje również, że nie tyle argumenty rozumowe, ile raczej swego rodzaju instynkt skłania go do tego, by dopatrywać się związku przyczynowego między podstawą i uczuciem<sup>14</sup>.

Według Witaska podstawa jest przyczyną uczuć, ale nie w pełni, tylko częściowo. „Zgodnie z tradycyjnym poglądem, przedstawienia (wyobrażenia) czy myśli, które wiążą uczucia z przedmiotem, na które te uczucia są

<sup>10</sup> W pracy *Ueber Urteishefühle*, Archiv f. Psychologie, t. VI, 1905.

<sup>11</sup> *Zur psychologischen Analyse der aesthet. Einfühlung*, Zeitschrift für Psychologie u. Physiologie der Sinnesorgane XXV, 1901. I dalej: *Grundzüge der Allgemeinen Aestetik*, Lipsk 1904. Oraz: *Grundlinien der Psychologie*, Lipsk 1908.

<sup>12</sup> *Ueber den Einfluss der Gefühle auf die Vorstellungsbewegung*, Zeitschrift f. Psychologie, XXVII.

<sup>13</sup> A. Höfler, dz. cyt., s. 389.

<sup>14</sup> „Wynikły natomiast trudności, które wzbudziły poważne zastrzeżenia wobec przypuszczenia dotyczącego powiązania uczuć z przedstawieniami (wyobrażeniami). Nie chciałbym przemilczeć faktu, że nie podzielałam pewnej, choćby instynktownej skłonności do takich wulgarnych poglądów”. *Untersuchungen*, s. 33.

skierowane, są jednocześnie uważane za częściową przyczynę wywołującą te uczucia<sup>15</sup>. W innym miejscu pisze: „Druga funkcja podstawy uczuć polega na tym, że jest ona (psychiczną) przyczyną uczuć w tym sensie, w jakim przy skojarzeniu przedstawień (wyobrażeń) psychiczna podstawa jest przyczyną powstania innego skojarzenia<sup>16</sup>”.

Z kolei Saxinger nie nazywa wprost podstawy przyczyną uczucia. Samo przedstawienie nie jest w stanie według niego wywołać uczucia kiedy nie istnieje odpowiednia dyspozycja. Wystąpienie przedstawienia (i w ogóle intelektualnej podstawy) polega w tym, że ona aktualizuje daną dyspozycję. Dlatego też Saxinger nazywa ją: „Dispositionserreger<sup>17</sup>”.

Widzimy u wymienionych autorów pewne różnice w poglądzie na rolę relacji przyczynowej w pojęciu intelektualnej podstawy uczuć. Podczas gdy jedni, jak Meinong i Höfler – choć nie bez wątpliwości – skłaniają się do tego, by w podstawie widzieć przyczynę uczucia, drudzy uważają podstawę za jeden z warunków uczucia, przyczynę częściową albo znów czynnik, który aktualizuje dyspozycję.

## § 6. Podstawa intelektualna jako treść uczucia

Przejdziemy teraz z kolei do drugiej relacji, która łączy uczucie z jego podstawą. Jak już wiemy, tą relacją jest – według Höflera – związek aktu i treści\*. Tego samego zdania jest również Meinong: „Codzienne życie traktuje treściowo określone przedstawienia (wyobrażenia) jako przyczynę uczucia: spojrzenie na ładny krajobraz „wzbudza” moje dobre samopoczucie. Z drugiej strony, mówi się, że cieszę się „z” widoku. Mamy tu na uwadze, że to, co właściwe uczuciu trwa jednocześnie z nim, a więc nie wyprzedza go kauzalnie. Ta ostatnia relacja mogłaby być uznana przez teorię psychologiczną za „treść” uczucia, ponieważ jest ono tak samo istotne dla odczucia (które jest odtwórcze) jak dla wyobrażenia (które jest wytwórcze)<sup>18</sup>”.

---

\* W oryginale: „Перейдемо тепер з черги до другої реляції, що лучить почування з основою. Як уже знаємо, тою реляцією є – на погляд Гефлера – звязь причинова”. Wydaje się, że określenie „związek przyczynowy” – „związek przyczynowy” to w tym miejscu błąd, ponieważ Baley przechodzi w tym paragrafie do omówienia relacji aktu i treści, nie zaś relacji przyczynowej, którą omówił w paragrafie 5 [przyp. tłum.].

<sup>15</sup> *Psychologie*, s. 336.

<sup>16</sup> *Zur psychol. Analyse*, s. 13.

<sup>17</sup> *Saxinger*, dz. cyt., s. 24, 25.

<sup>18</sup> *Untersuchungen*, s. 33.

W istotę relacji aktu i treści, tak jak ją rozumieją wspomniani przez nas autorzy, nie będziemy bliżej wchodzić. Zaznaczymy tylko, że idą oni w tym śladami Brentano, przejmując poglądy zawarte w pierwszym tomie *Psychologii*<sup>19</sup> tego autora. W dziele tym można napotkać wyjaśnienia i definicje, które dotyczą zarówno samej relacji aktu i treści, jak i związanych z nią problemów. Można je również znaleźć na pierwszych stronach wspomnianej tu *Psychologii* Höflera oraz jego *Logiki*, a także w dziełach Witaska<sup>20</sup>. Tam też odsyłamy czytelnika. W tym miejscu wystarczy nam konstatacja, że według wymienionych autorów relacja ta, o ile występuje jako łącznik między uczuciem i jego podstawą, jest realnym, dostrzegalnym w doświadczeniu wewnętrznym związkiem uczucia z jego podstawą. Ma ona być psychologiczną interpretacją tego, co chce przekazać potoczne doświadczenie, gdy mówi, że uczucie „odnosi się” do czegoś, „zwraca się” ku czemuś (das Gefühl „bezieht” sich, ist auf etwas „gerichtet”): „Uczucie „dotyczy” przedmiotu. Wyobrażenie przedmiotu jest w pewnej mierze zamknięte w uczuciu – znajduje się z uczuciem w ciasnej, wewnętrznie powiązanej relacji, z której wynika świadomość współzależności tego uczucia i jego wyobrażenia”<sup>21</sup>.

Tak więc uczucie zawsze zwraca się ku czemuś, odnosi się do czegoś. Do czego jednak? Biorąc pod uwagę samą tylko definicję Höflera, mielibyśmy może skłonność pomyśleć, że uczucie odnosi się jedynie do jakiegoś zjawiska psychicznego, jest tam bowiem mowa o „psychische Erscheinungen” „an welchen... wir Lust oder Unlust haben”. Höfler dodaje jeszcze wprawdzie do słów „psychische Erscheinungen” zamknięte w cudzysłowie dopełnienie „einschliesslich ihrer Inhalte”, ale i to dopełnienie (które można różnie tłumaczyć) nie daje, jak się zdaje, powodu do zmiany interpretacji wspomnianej definicji. Czy jednak rzeczywiście uczucie odnosi się tylko do zjawisk psychicznych? Podczas gdy definicja Höflera (może tylko ze względu na jej nieprecyzyjne sformułowanie) mogłaby podsuwać taką myśl, to u innych naszych autorów spotykamy się z odmiennym przedstawieniem sprawy. Uczucie odnosi się według nich nie do zjawiska psychicznego, które tworzy jego podstawę, a do przedmiotu oznaczanego przez to zjawisko. Rola podstawy ogranicza się więc do tego, że poddaje uczuciu przedmiot, ku któremu ma się ono zwrócić. U Witaska czytamy: „Po pierwsze przedstawienie albo myśl,

<sup>19</sup> F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkte*, Wiedeń 1874.

<sup>20</sup> Na przykład: *Psychologie*, s. 73 i nn.

<sup>21</sup> S. Witasek, *Zur psychol. Analyse*, s. 12 i 13.



która tworzy podstawę uczucia, spełnia zadanie podsuwania aktowi uczucia przedmiotu, ku któremu się on zwróci...”<sup>22</sup>.

Meinong w swoich „Untersuchungen” nie wchodzi głębiej w te kwestie. Być może dlatego, że wtedy kiedy pisał swoje dzieło, nie uświadamiał sobie tak wyraźnie potrzeby ścisłego rozróżnienia między przedmiotem a przedstawieniem. Dopiero później, kiedy problem „treści i przedmiotu” („Inhalt und Gegenstand”) wszedł do porządku dziennego dyskusji austriackich psychologów, również i Meinong dokonał odpowiednich rozróżnień. Jednak już w samych „Untersuchungen” znajdujemy fragmenty, które wskazują na to, że podstawę uważać należy nie jako coś, do czego odnosi się uczucie, a tylko jako pośrednika między uczuciem a przedmiotem.

Mogłoby się wydawać, że poruszając tę kwestię dopatrujemy się trudności czy niejasności tam gdzie ich nie ma, i że tylko zaciemniamy rzeczy same w sobie całkiem jasne. Kiedy jednak od ogólnej definicji psychologicznej podstawy uczuć przejdziemy do podziału uczuć opartego na ich psychicznej podstawie, problem dotyczący tego kierunku relacji będzie uparcie i mimowolnie powracał. Znamy już jeden taki podział uczuć – na uczucia przedstawieniowe i przekonaniowe. Podział ten różnicuje się dalej po części już w „Untersuchungen” Meinonga. W pełni rozwiniętej formie znajdujemy go u Witaska. Najpierw dalszemu podziałowi uległy uczucia przekonaniowe. Kiedy artysta – mówi Meinong – ma się cieszyć z uznania publiczności, to nie wystarczy mu do tego samo tylko przedstawienie (wyobrażenie) sobie uznania. Warunkiem koniecznym pojawienia się uczucia jest dopiero sąd (przekonanie) o rzeczywistym istnieniu tego uznania. Człowiek, który postawił pieniądze na loterii nie zadowala się samym wyobrażeniem wygranej. Radość pojawi się w jego duszy dopiero, kiedy osiągnie pewność, to znaczy przekonanie (sąd), że rzeczywiście wygrał. W tych przypadkach do wywołania uczucia nie wystarczy zatem samo przedstawienie, warunkiem koniecznym wywołania uczuć jest tu przekonanie. I właśnie dlatego takie uczucia nazywają się przekonaniowymi. W przytoczonych przykładach uczucie ma jeszcze tę cechę, że zmienia swoją istotę wraz ze zmianą istoty sądu, od którego zależy. I tak kiedy miejsce przekonania o uznaniu publiczności zajmie u artysty przekonanie o nieistnieniu tego uznania, to na miejsce radości pojawi się smutek.

Bywają jednak i takie wypadki, kiedy uczucie, chociaż wywołane jest przez przekonanie, pozostaje obojętne na jego istotę. Tak na przykład historyk sta-

---

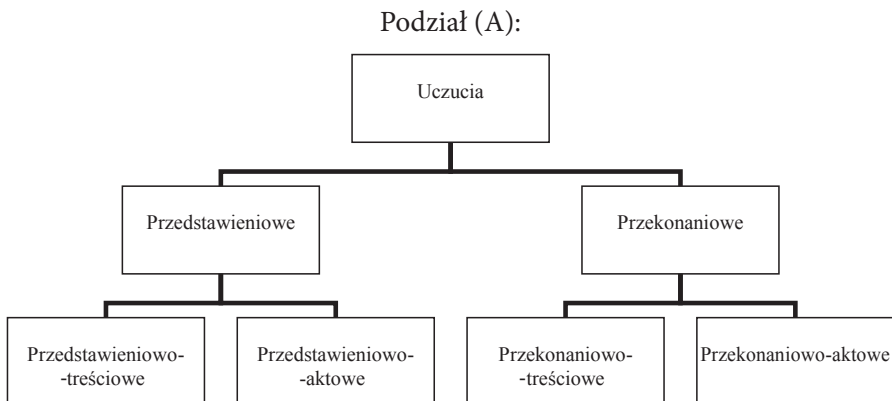
<sup>22</sup> *Psychologie*, s. 332.



ra się odkryć prawdę dla samej prawdy, dla zaspokojenia teoretycznej ciekawości, przy czym jest dla niego rzeczą zupełnie obojętną, czy prawda, którą odkryje będzie miała charakter sądu twierdzącego czy przeczącego. Czynnikiem miarodajnym dla uczucia jest sama pewność, sam akt dojścia do sądu, nie zaś istota sądu. Uczucia przekonaniowe pierwszego rodzaju (zależne od istoty sądu) Meinong nazwał uczuciami wartości „Werthgefühle”, natomiast uczucia przekonaniowe drugiego rodzaju (wywołane tylko przez akt sądenia) uczuciami poznania „Wissensgefühle”<sup>23</sup>.

Doskonaląc ten podział Witasek nazywa uczucia pierwszego rodzaju również uczuciami treściowymi „Inhaltgefühle”, dokładniej uczuciami przekonaniowo-treściowymi „Urteilsinhaltsgefühle”<sup>24</sup>. Podział analogiczny do tego, który wprowadził Meinong w obszarze uczuć przekonaniowych, Witasek wprowadza również w dziedzinie uczuć przedstawieniowych. I można tu z jednej strony wyróżnić uczucia zależne w większym stopniu od treści przedstawień, a więc uczucia treściowe „Inhaltsgefühle”, dokładniej przedstawieniowo-treściowe „Vorstellungsinhaltsgefühle”, a z drugiej strony uczucia wywołane przez sam akt przedstawienia, a więc uczucia aktowe „Aktgefühle”, dokładniej uczucia przedstawieniowo-aktowe „Vorstellungsaktgefühle”<sup>25</sup>.

W ten sposób otrzymujemy dwa krzyżujące się podziały:

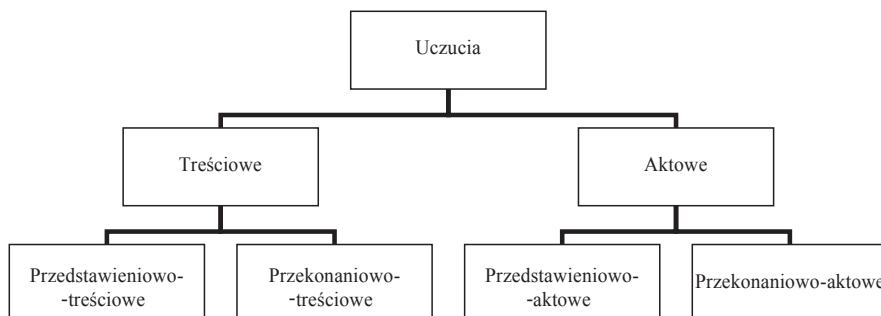


<sup>23</sup> *Untersuchungen z. Werththeorie* §11 i § 12, s. 31 i nn.

<sup>24</sup> *Psychologie*, s. 327 i nn.

<sup>25</sup> Tamże, s. 323 i nn.

## Podział (B):



Prześledźmy teraz po kolei poszczególne elementy podziału, żeby dokładniej przyrzeć się, jak wygląda dla każdego z nich odniesienie uczucia. Zaczniemy od poglądów Witaska, który przeprowadza ten podział najjaśniej i najkonsekwentniej.

Rzecz ma się najprościej z uczuciami przedstawieniowo-treściowymi. Uczucie zwraca się tam na przedmiot oznaczany przez przedstawienie, które tworzy jego podstawę. Tutaj mieści się wspomniany wcześniej przykład z krajobrazem.

Przy uczuciach przekonaniowo-treściowych uczucie – według Witaska – zwraca się na fakt, stwierdzany przez sąd, lub też, jak wyraża się Witasek za Meinongiem, „obiektyw” tego sądu<sup>26</sup>. Na przykład człowiek, który dostał ładny prezent cieszy się z tego, „że ma ładny prezent”.

Sprawy nie przedstawiają się jednak już tak jasno i prosto, kiedy od uczuć treściowych przejdziemy do aktowych. Witasek mówi nam wprawdzie, że uczucia aktowe wywołane są przez akt zjawiska psychicznego leżącego w podstawie, lecz wyraźnej odpowiedzi na pytanie do czego odnosi się w takich wypadkach uczucie w swej „Psychologii” nie podaje. Skłonni jesteśmy sądzić, że przy uczuciach aktowych uczucie będzie odnosiło się wyłącznie do aktu przedstawienia albo sądu leżącego u jego podstawy, i że nie będzie się już zwracać do przedmiotu oznaczonego przez jego podstawę. W innym wypadku nie byłoby pod tym względem różnicy między uczuciami aktowy-

<sup>26</sup> Pojęcie „obiektywu” wprowadził do filozofii Meinong w dziele *Ueber Annahmen*, Lipsk 1902 (drugie wydanie w 1910 r.). Wyjaśnienie tego terminu można znaleźć również w *Psychologii* Witaska (s. 281 i nn.). Słowem wyjaśnienia: każdy sąd coś stwierdza. Właśnie to „coś”, co stwierdza sąd, Meinong nazywa obiektywem. Przykładowo: dla sądu „pada śnieg” obiektywem będzie skonstatowany w tym sądzie fakt „że pada śnieg”.

mi i treściowymi. I chociaż u naszego autora znajdujemy stwierdzenia, które zdawałyby się potwierdzać ten pogląd, to nie przesądzają one sprawy całkowicie. I tak na przykład czytamy: „Jest całkiem prawdopodobne, że uczucie w jednym wypadku jest w większym stopniu spowodowane i jakościowo określone przez akt wyobrażenia, a w innym przez treść wyobrażenia. W ten sposób tłumaczy się fakt, że uczucie nie zawsze jest ciasno powiązane z treścią, a co za tym idzie, nie zawsze jest wyraźnie skierowane na swój przedmiot. Tam, gdzie ten związek jest najsłabszy możemy mówić o uczuciach wywołanych aktem”<sup>27</sup>. Słowa te dopuszczają wniosek, że w przeciwieństwie do naszej pierwszej interpretacji, przy uczuciach przedstawieniowo-aktowych związek między uczuciem i treścią przedstawienia nie urywa się całkiem, lecz jest bardzo słaby. Mówi się tam przecież, że uczucia aktowe zwrócone są również na przedmiot podstawy, chociaż „nicht gleich deutlich ausgesprochen”. W ten sposób linia, która oddziela uczucia aktowe od treściowych, zaciera się, a granica między nimi staje się płynna.

Co się tyczy Meinonga, musimy zaznaczyć następującą kwestię, która różni jego poglądy dotyczące tej kwestii od poglądów Witaska. Podczas gdy Witasek łączy uczuciom przekonaniowo-treściowym odnosić się do obiektu, Meinong w swoich „Untersuchungen” odnosi je nie do obiektu, a do przedmiotu sądu<sup>28</sup>. W ogóle w „Untersuchungen” Meinong nie posługuje się pojęciem obiektu, które wtedy jeszcze jemu samemu było obce. A kiedy później wprowadził to pojęcie do swoich prac, to wracając potem w tekście „Urteilsgeföhle” do problemu uczuć przekonaniowo-aktowych (które nazywa „Wertgeföhle”), nie może się zdecydować do czego się one właściwie odnoszą – do obiektu czy przedmiotu.

Podsumowując: widzimy, że jedynie uczucia przedstawieniowo-treściowe nie przedstawiają na razie w kwestii odniesienia<sup>29</sup> żadnej trudności. Przy uczuciach przekonaniowo-treściowych istnieje wątpliwość co do kierunku odnoszenia (przedmiot czy obiekt), a przy dwóch rodzajach uczuć aktowych nie jest jasne, czy i o ile oprócz aktu podstawy również jej treść (względnie przedmiot) bierze udział w relacji odnoszenia.

---

<sup>27</sup> *Psychologie*, s. 323 i 324.

<sup>28</sup> Obiektu i przedmiotu sądu nie są tym samym. W sądzie „Bóg istnieje” przedmiotem jest Bóg, obiektem zaś fakt „że Bóg istnieje”.

<sup>29</sup> W znaczeniu relacji aktu i treści.

### § 7. Połączenie relacji przyczynowej z relacją aktu i treści w pojęciu podstawy uczuć

Po tym, jak zgodnie z zaproponowanym planem po kolei i z osobna omówiliśmy każdą z relacji, które wchodzą w skład pojęcia podstawy uczuć, przyjrzymy się teraz ich wzajemnemu odnoszeniu się w obrębie pojęcia psychologicznej podstawy uczuć.

Z przytoczonej na wstępie definicji Höflera wynika, jak się wydaje, że w konstrukcji pojęcia psychologicznej podstawy uczuć obie relacje – relacja przyczynowa oraz relacja aktu i treści – są czynnikami całkowicie równorzędnymi. Żadna z tych dwóch relacji sama z siebie nie tworzy jeszcze pojęcia podstawy uczuć, potrzebna jest do tego druga relacja. Żadnej z nich nie przyznaje się w tym względzie przewagi czy też pierwszeństwa.

O dwóch funkcjach, które względem uczucia ma spełniać jego podstawa mówili również Witasek i Saxinger, nie stawiając żadnej spośród nich na pierwszym miejscu. Również Meinong, biorąc rzecz ogólnie, każe podstawie spełniać wobec uczucia funkcję dwojakiego rodzaju, choć jego wypowiedzi w tej kwestii niestety nie są jednoznaczne. Raz jedną, raz drugą funkcję podstawy uczuć wysuwa na pierwszy plan. Od samego początku zresztą, wprowadzając po raz pierwszy pojęcie psychologicznej podstawy uczuć, Meinong przedstawia rzecz tak, jakby opierało się ono wyłącznie, a przynajmniej w głównej mierze, na relacji aktu i treści: „Uczucie bez treści jest nie mniej absurdalne niż przedstawienie (wyobrażenie) pozbawione treści. Uczucia, tak jak przedstawienia (wyobrażenia), nie są samodzielne względem treści. W tym sensie, nie wdając się w związki przyczynowe, przedstawienia (wyobrażenia) są pierwotne względem uczucia i chcą to wyrazić w następujący sposób: przedstawienia (wyobrażenia) są psychologiczną podbudową (podstawą) uczucia. Termin „psychiczna podbudowa” został użyty, żeby nie wykluczyć tu również związku przyczynowego [...]”<sup>30</sup>. Tutaj zatem autor konstruuje pojęcie podstawy uczuć z relacji aktu i treści, nie wykorzystując relacji przyczynowej. Nazywa przecież przedstawienie podstawą uczucia „ohne sich noch auf eine Causal-Relation berufen zu müssen”. I niedługo później Meinong czyni zastrzeżenie, że termin „psychologische Voraussetzung” został utworzony tak, by również „den Causal-Gedanken nicht kurzweg auszuschliessen”<sup>31</sup>. Ponieważ, jak mówi Meinong: „Wenn die Sache immer psycholo-

---

<sup>30</sup> *Untersuchungen*, s. 34.

<sup>31</sup> Tamże.

giczną podbudową (podstawą) uczucia, to nie musi być ona podstawą jedy-  
ną. Oprócz treści do roli podstawy uczuć może pretendować to, co będzie na  
stałe powiązane z uczuciem kauzalnie<sup>32</sup>. Tutaj więc nie tylko do pojęcia pod-  
stawy uczuć zostaje dodany aspekt przyczynowy, lecz wręcz stwierdza się, że  
podstawę uczucia mogą tworzyć również takie zjawiska psychiczne, które nie  
są z nim związane relacją aktu i treści, a tylko stanowią jego przyczynę. Z tego  
wynikałoby, że relacja aktu i treści nie jest konieczna dla pojęcia podstawy  
uczuć. Na tym jednak nie koniec. W innym miejscu Meinong posuwa się tak  
daleko, że uważa podstawę i treść za dwie różne rzeczy. Podstawa uczucia  
stanowi jego przyczynę, nie zaś treść. To stwierdzenie zdaje się wynikać z na-  
stępujących słów naszego autora, które formułuje podczas charakteryzowa-  
nia różnicy między uczuciami poznania i uczuciami wartości: „Tym co rzuca  
się w oczy w tej grupie uczuć przedstawieniowych, które w uproszczeniu,  
można nazwać uczuciami poznania, jest ich pozornie absolutna odmienność  
od uczuć wartości. Gdybyśmy się postarali i dalej doszukiwali się przyczyn  
tej różnicy, byłibyśmy zmuszeni rozdzielić treść i podstawę  
uczuć”<sup>33</sup>. Rzecz jasna słowa Meinonga stoją w sprzeczności z tym, co sam  
mówił wprowadzając pojęcie podstawy uczuć<sup>34</sup>. Tam podstawę uczuć identy-  
fikował z treścią tego uczucia, tu zaś uważa podstawę i treść uczucia za dwie  
różne rzeczy. Czyżby należało przyjąć, że Meinong używa słowa „psycholo-  
giczna” podstawa uczuć w dwóch znaczeniach? Takie sprzeczności spotyka-  
my nie tylko w „Untersuchungen”. Również w późniejszej pracy tego autora  
„Urteilsgeföhle” nie zostały one usunięte. Między innymi wypowiada on tam  
pogląd, że uczucia poznania nie odnoszą się do niczego<sup>35</sup>, to znaczy nie mają  
treści. Czyli: albo nie mają podstawy, albo ich podstawa nie jest ich treścią.  
A więc znowu wychodzi na to, że treść uczucia i jego podstawa nie są tym  
samym.

Widzimy zatem, że u Meinonga pojęcie psychologicznej podstawy uczuć  
nie ma jednoznacznego charakteru i waha się między dwiema formami,  
z których w jednej to relacja aktu i treści, w drugiej zaś relacja przyczynowa  
grają główną rolę.

Z postawionym wcześniej pytaniem dotyczącym ewentualnego pierwszeń-  
stwa jednej z dwóch relacji w pojęciu podstawy uczuć wiąże się i inne pyta-

---

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> *Untersuchungen*, s. 37. Podkreślenie moje – S. B.

<sup>34</sup> Zob. cytat przytoczony w § 6.

<sup>35</sup> *Urteilsgeföhle*, s. 37.

nie: czy przyczyną i treścią uczucia jest dokładnie to samo zjawisko psychiczne (względnie te same zjawiska psychiczne), czy też mogą wystąpić inna treść i inna przyczyna uczucia? Na to pytanie nie znajdziemy u naszych autorów odpowiedzi, która usuwałaby wszystkie wątpliwości. Co się tyczy Höflera – jak już wiemy – dostrzega on problematyczność tego, jak coś, co jest treścią uczucia może jednocześnie być jego przyczyną. Trudności tej jednak nie rozwiązuje. W każdym razie wynikałoby z tego, że dla Höflera przyczyna i treść uczucia jest tym samym zjawiskiem intelektualnym. To samo przekonanie nasuwa (przynajmniej na pierwszy rzut oka) przytoczona wcześniej jego definicja podstawy uczuć. Lecz w gruncie rzeczy definicja ta jest dwuznaczna. Można ją wyjaśnić albo w ten sposób, że podstawą uczuć są te zjawiska psychiczne, które jednocześnie są jego przyczyną i treścią, ale również tak, że podstawą uczucia są te zjawiska, które są jego przyczyną oraz te zjawiska, które są jego treścią – jedno i drugie wzięte razem.

Przejdźmy teraz do Witaska. Na 338 stronie swej *Psychologii* wspomina on, że identyczność przyczyny i treści uczucia jest normą. Mówi on również o wyjątkach od tej normy, które tak naprawdę nie są wyjątkami, ponieważ – jak sam przyznaje – polegają jedynie na złudzeniu. Robi on to jednak tylko mimochodem, tak więc o tej „normie” nie dowiadujemy się od niego niczego konkretnego.

Co się tyczy Meinonga, to odnośnie do tego nowego pytania wypowiada się on jasno. Jednakże jego rozważania przeprowadzone w różnych miejscach wskazywałyby, że treść i przyczyna uczucia nie muszą się ze sobą dokładnie pokrywać. Przed chwilą mieliśmy okazję wskazywać te miejsca w innych celach. Taki wniosek wypływa na przykład z tego, co autor mówi o różnicy między uczuciami wartości a uczuciami poznania: „Psychologiczną podstawą zarówno uczuć poznania, jak i uczuć wartości jest oczywiście przekonanie (sąd). Jeśli w przypadku tych ostatnich treść sądu tworzy również treść uczucia (kiedy cieszę się właśnie z tego, o istnieniu czego mogę sądzić), to tam prawdopodobnie sam sąd składa się na treść uczucia”<sup>36</sup>.

Kiedy, jak widać z tych słów, w obu rodzajach uczuć podstawa (przyczyna) jest ta sama a treść inna, to wynika z tego, że treść i przyczyna nie muszą być identyczne<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> *Untersuchungen*, s. 37.

<sup>37</sup> Nieco inaczej niż w *Untersuchungen* Meinong rozumie istotę obu rodzajów uczuć w pracy *Urteilsgeföhle*. Jednak również tam zbieżność między treścią i przyczyną uczuć wydaje się niepełna.

Rozbieżność między treścią i przyczyną widać również w „pośredniej podstawie” uczucia, która według Meinonga jest tylko przyczyną uczucia: „Bezpośrednie podstawy uczuć wywołują ich przyczyny i warunki jako pośrednie podstawy uczuć. Między nimi i uczuciami nie istnieje żaden inny związek niż relacja kauzalna”<sup>38</sup>.

Również i wtedy, kiedy podstawa jest złożona z więcej niż jednego przekonania, gdzie zatem obok „głównego przekonania” do podstawy uczucia wchodzi również „przekonania poboczne”, te ostatnie stanowią przyczynę, a nie treść uczucia<sup>39</sup>. Tu więc treść i przyczyna uczucia nie byłyby identyczne, a tylko schodziłyby się ze sobą w jakimś punkcie.

W związku z powyższymi uwagami kiedy w przypadkach, gdy treść i przyczyna uczucia nie pokrywają się ze sobą dokładnie, zechcemy określić podstawę uczucia, nie będziemy wiedzieli, co właściwie mamy za nią uznać: czy treść uczucia, czy jego przyczynę, czy może i jedno i drugie, czy też całość złożoną z jednego i drugiego, czy może w końcu musimy przyznać uczuciu więcej niż jedną podstawę.

#### § 8. Zestawienie wniosków z poprzednich rozważań i ogólne uwagi krytyczne dotyczące pojęcia intelektualnej podstawy uczuć

Zbierzmy teraz wnioski z naszej dotychczasowej analizy i przyjrzyjmy się, jakie płyną z nich konsekwencje.

Widzieliśmy, że pojęcie psychologicznej, intelektualnej podstawy uczuć, chociaż na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo proste i jasne, kryje w sobie cały zbiór trudności i niejasności. Autorzy, których poglądy przytoczyliśmy, posługują się pozornie tym samym pojęciem, ale gdy chodzi o jego rozumienie, nie są ze sobą całkowicie zgodni. Przede wszystkim w różny sposób patrzą oni, jak już widzieliśmy, na rolę relacji przyczynowej w podstawie uczuć. Na pytanie: czy i w jakim znaczeniu podstawę uczuć można uważać za przyczynę uczucia – nie dają jasno skryształizowanej, jednobrzmiącej odpowiedzi<sup>40</sup>. Niejasne punkty ma również kwestia dotycząca odniesienia uczuć, które ci autorzy tłumaczą jako relację aktu i treści. Problemem jest tu trudność określenia kierunku „zwracania się” uczucia, gdy

---

<sup>38</sup> *Untersuchungen*, s. 34 i 35.

<sup>39</sup> *Untersuchungen*, s. 53. W rozróżnieniu na główne i poboczne sądy w podstawie uczuć nie będziemy tu dokładniej wchodzić, aby nie tracić czasu na mniej istotne szczegóły.

<sup>40</sup> Zob. § 5 tej pracy.



bierzemy pod uwagę jednoczłonową strony podziału uczuć ze względu na ich podstawę<sup>41</sup>.

Jednak największe wątpliwości występują przy pytaniu o wzajemne powiązanie relacji przyczynowej oraz relacji aktu i treści w pojęciu podstawy uczuć<sup>42</sup>. Powód do wahania dają przede wszystkim słowa Meinonga, które znajdujemy w jego „Untersuchungen” oraz w tekście „Urteilsgeföhle”. Opierając pojęcie podstawy uczuć raz na obu wymienionych relacjach, w innych zaś wypadkach albo na jednej, albo na drugiej, identyfikując podstawę raz z przyczyną, innym razem z treścią uczucia, Meinong pozostawia nas w niepewności co do tego, która relacja jest dla pojęcia podstawy uczuć istotna oraz tego, które zjawiska intelektualne mamy w danym przypadku zaliczyć do podstawy danego uczucia.

Rzecz jasna niedoskonałości, które odnaleźliśmy w pojęciu podstawy uczuć czynią owo pojęcie chwiejnym i nieokreślonym oraz rzucają ujemne światło na jego wartość logiczną. Ponadto wykazana przez nas niejasność wzajemnego odnoszenia się obu relacji wchodzących w skład pojęcia podstawy uczuć nasuwa nowe pytanie, z którego płynie kolejny zarzut wymierzony przeciwko twórcom pojęcia psychologicznej podstawy uczuć. Z jakiej bowiem przyczyny – pytamy – połączono ze sobą w jedną całość relację przyczyny i relację aktu i treści? Czemu miałyby one razem tworzyć jedno pojęcie? Jakie są logiczne racje wiązania ich ze sobą? Nasi autorzy nie dają nam żadnej odpowiedzi na te pytania. Wiązanie obu tych relacji byłoby słuszne na przykład wtedy, gdyby były one ze sobą w jakiejś zależności, gdyby jedna relacja nieodłącznie pociągała za sobą drugą. Czy tak jednak jest? Twórcy pojęcia podstawy uczuć niczego nam na ten temat nie mówią. Jedyną racją za tym połączeniem byłaby chyba wzmiankowana przez Witaska „norma”, według której przyczyną i treścią uczucia bywa to samo zjawisko psychiczne. Skąd jednak bierze się ta „norma”?

Co więcej – jak widzieliśmy – nawet nie wszyscy wspomniani autorzy zgadzają się z tym prawidłem. Przecież sam Meinong omawia przypadki, w których okazuje się ono fałszywe. Tak więc połączenie obu tych relacji w jedno pojęcie musi mieć charakter czegoś arbitralnego, wewnątrznie nieuzasadnionego, ponieważ nie widzimy żadnej racji, dla której związane je ze sobą. Nie rozumiemy, co trzyma tę relację razem. Formułujemy przeto wobec pojęcia psychologicznej, intelektualnej podstawy uczuć w jego do-

---

<sup>41</sup> Zob. § 6 tej pracy.

<sup>42</sup> Zob. § 7 tej pracy.

tychczasowym brzmieniu zarzut, że brakuje mu wewnętrznej spójności, że jego części składowe są sztucznie sklezione, nie zaś powiązane ze sobą logicznie.

Przyczyna wszystkich omówionych przez nas niejasności pojęcia psychologicznej podstawy uczuć ma swoje źródło w tym, że zostało ono skonstruowane w pośpiechu, bez niezbędnych wcześniejszych przygotowań. Nie może ono bowiem być czymś utworzonym całkowicie arbitralnie, musi opierać się na faktach życia psychicznego. Dlatego też trzeba było najpierw zanalizować te fakty, a dopiero potem konstruować pojęcie.

Dogodnym punktem wyjścia przy tworzeniu tego pojęcia był fakt, że nasze uczucia zawsze do czegoś odnosimy. Trzeba było więc dokładnie zbadać, na czym polega to odnoszenie. Przyjąwszy razem z naszymi autorami, że jest ono przejawem podwójnej relacji zachodzącej między uczuciami i zjawiskami intelektualnymi, czyli relacji przyczynowej oraz relacji aktu i treści, trzeba było najpierw określić rolę każdego z tych dwóch czynników przy wiązaniu uczuć ze zjawiskami intelektualnymi z osobna, a potem z kolei ich odnoszenie do siebie nawzajem w taki sposób, jak w naszym życiu psychicznym. Dopiero taki wysiłek dostarczyłby pewnego gruntu, na którym można by było opierać budowę pojęcia psychologicznej podstawy uczuć. Wyjaśniwszy w pierwszej kolejności, w jakim znaczeniu można nazywać zjawiska intelektualne przyczyną uczuć, dopiero później trzeba było zadać sobie pytania o to, jakiego rodzaju zjawiska intelektualne mogą być przyczyną uczucia. Czy tylko przedstawienia, czy ewentualnie również i sądy? Czy ta przyczyna może składać się z większej liczby przedstawień niż sądów? I w końcu: jaka jest wobec uczucia rola przedstawień, tworzących treść danego sądu, w sytuacji gdy przyczyną tego uczucia jest właśnie sąd.

Później zaś to samo należało zrobić z odnoszeniem aktu i treści. Trzeba było zatem rozpatrzyć, czy treścią uczucia może być tylko przedstawienie, czy również sąd oraz czy treścią uczucia może być kilka przedstawień lub sądów jednocześnie? Dalej zaś: jaka jest rola przedstawień wchodzących w skład sądu, względem tych sądów, kiedy stanowią one treść uczucia? Gdyby odpowiedzi na te pytania zostały odnalezione, trzeba by dalej pytać: czy zdarza się, żeby to samo zjawisko intelektualne było jednocześnie przyczyną i treścią uczucia?; czy takie zlanie się treści uczucia z jego przyczyną nie jest może prawem, a przynajmniej prawidłem?; czy prawo to da się jakoś opisać, czy może ma tylko charakter empiryczny i wymyka się opisowi?; a jeśli zlanie się przyczyny i treści byłoby jedynie prawidłem, od

którego możliwe są wyjątki, to jak często te wyjątki się zdarzają i w jakich warunkach występują?

Jak wiadomo podobne problemy, chociaż niezbyt obficie, były już po części badane w psychologii. Tak na przykład David Hume analizuje bardzo dokładnie wypadki, kiedy treść i przyczyna uczucia są rozbieżne<sup>43</sup>. Nie twierdzi on zatem, jakoby przyczyna i treść uczuć miały się ze sobą całkowicie zlewać. W przeciwieństwie do Hume'a w niektórych swych pismach Theodor Lipps stwierdza istnienie takiego prawa. Co więcej, stara się wyjaśnić dlaczego przedmiot (czy też przedstawienie przedmiotu) uczucia i jego przyczyna („Grund”) są tym samym zjawiskiem, a także usiłuje wykazać, że tak właśnie musi być<sup>44</sup>.

Wszystkie wymienione pytania należało systematycznie rozpatrzyć, żeby dać na nie odpowiedź. Dopiero na takim fundamencie można konstruować pojęcie podstawy uczuć. Nasi autorzy zrobili odwrotnie – najpierw definiują psychologiczną podstawę uczuć, a dopiero potem, posługując się już gotowym pojęciem, natrafiają na wskazane przez nas problemy. Wtedy zaś definicja wchodzi w konflikt z doświadczeniem wewnętrznym, po przyłożeniu bowiem do faktów z jego obrębu okazuje się, że wymaga rozszerzenia i naginania. Nie da się przy tym uniknąć naruszania zasad, na podstawie których definicja była konstruowana.

Z wymienionych tu uwag krytycznych wynika, że pojęcie psychologicznej podstawy uczuć w swoim aktualnym brzmieniu nie odpowiada wymogom logicznym, które musimy stawiać wobec pojęć naukowych. Koniecznie wymaga ono ulepszenia, rekonstrukcji. Droga, którą można dojść do tego celu, prowadzi przez rozważenie wskazanych przez nas chwilę temu pytań. Oparcie definicji psychologicznej podstawy uczuć na odpowiedziach na te pytania, to główny postulat, który płynie z naszych uwag krytycznych. Postulat ten, z przyczyn, o których będzie mowa w drugiej części tekstu, wymagać będzie jednak uzupełnienia.

---

<sup>43</sup> D. Hume, *Traktat über die menschliche Natur*, übersetzt von Lipps, Hamburg u. Leipzig 1906, t. 2, s. 61. [wersja polska: *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa 2005, Aletheia, s. 358 – przyp. tłum.]

<sup>44</sup> T. Lipps, *Komik und Humor*, Hamburg–Lipsk 1898, s. 17.

## II. Część pozytywno-krytyczna

### § 9. Zadanie drugiej części pracy

Do tej pory przyjmowaliśmy za naszymi autorami, że wiązanie uczuć ze zjawiskami intelektualnymi (czy też przedmiotami przez nie zastąpionymi) ma swoje źródło w dwóch znanych nam relacjach, które zachodzą między uczuciami z jednej strony oraz przedstawieniami i sądami z drugiej. Przyjmując to założenie, przeprowadziliśmy krytykę pojęcia psychologicznej podstawy uczuć, którą można by nazwać „immanentną” (wewnętrzzną). Możemy ją tak nazwać, ponieważ nie badała prawdziwości samego założenia – sprawdzała jedynie czy autorzy trzymali się go konsekwentnie oraz czy nie było sprzeczności wewnętrznych i chwiejności w konstrukcji pojęcia, na tym założeniu opartego. Teraz jednak musimy pójść jeszcze dalej i zapytać, czy samo założenie jest prawdziwe? Dopóki bowiem nie nabierzemy przekonania o jego prawdziwości, tak długo oparte na nim pojęcie psychologicznej podstawy uczuć – nawet jeśli byłoby wolne od wewnętrznych sprzeczności – będzie dla nas mieć jedynie teoretyczną wartość. Postawmy sobie zatem pytanie: czy wiązanie uczuć ze zjawiskami intelektualnymi można zgodnie z faktami doświadczenia opisać i wyjaśnić za pomocą relacji aktu i treści oraz relacji przyczynowej? Żeby dać odpowiedź na te pytania musimy dokładniej przyjrzeć się, w jaki sposób uczucia wchodzą w związki ze zjawiskami intelektualnymi.

### § 10. Korelacja uczuć i zjawisk intelektualnych

Uważamy, że przede wszystkim trzeba wyznaczyć granicę między tym, co faktycznie zachodzi, a tym, co się nam tylko wydaje. Ciepło wydaje się nam cechą ciał, czymś do nich przywiązanym, ale w rzeczywistości jest tylko wrażeniem istniejącym w nas samych. Przedmioty wydają się mniejsze, kiedy się od nich oddalamy, chociaż w rzeczywistości utrzymują tę samą wielkość. Wydaje się nam, że widzimy jak przyczyna wywołuje skutek, chociaż rzeczywistość pozwala nam dostrzec jedynie ich czasowe następstwo. Potoczna, zwyczajna świadomość tak czy inaczej musi się podporządkowywać tym złudzeniom, a i filozof poddaje się im, kiedy przechodzi od teorii naukowej do praktycznego życia.

Powyższe rozróżnienie powinniśmy mieć w pamięci zawsze wtedy, kiedy badamy odnośnienie uczuć i zjawisk intelektualnych. Koniecznie musimy od-

różnić to, co nam się wydaje i, ze względu na konstrukcję naszego umysłu, musi się wydawać, od tego, co jest rzeczywiste. Zaczniemy od realnych faktów. To, czy przedstawienia i sądy mogą być przyczyną uczucia, to kwestia, którą dopiero trzeba zbadać. Problem ten należy bardziej do dziedziny metafizyki niż psychologii, jest jednak niewątpliwe, że przy istniejącej ludzkiej organizacji psychofizycznej uczucia są związane ze zjawiskami intelektualnymi w taki sposób, że zmianom w sferze intelektualnej odpowiadają zmiany w sferze emocjonalnej. Pojawianiu się i znikaniu konkretnych przedstawień oraz sądów towarzyszy pojawianie się i znikanie konkretnych uczuć. Czy dzieje się tak dlatego, że odnośne przedstawienia lub sądy są całościowo czy też częściowo, bezpośrednio bądź pośrednio przyczyną uczuć, a może ze względu na jakąś *harmonia praestabilita* – tego nie będziemy w tym miejscu rozsądzać. Dyskusję na ten temat uważamy bowiem za nieistotną dla psychologii. Wystarczy nam tylko odnotować bezsporny fakt powiązania uczuć ze zjawiskami intelektualnymi. Możemy to powiązanie (korelację) wysłowić krótko w następujący sposób: każde (a przynajmniej prawie każde) uczucie ma swój intelektualny, towarzyszący mu korelat.

#### § 11. Zjawiska intelektualne jako „przyczyny” uczuć

Przejdźmy teraz do tego, jakie wnioski z tego powiązania wyciąga potoczna świadomość. Wiemy, że kiedy mamy dwa typy zjawisk takie, że zmianom przeprowadzanym w typie pierwszym towarzyszą zmiany w typie drugim, to potoczna świadomość instynktownie dopatruje się między nimi relacji przyczynowej. A ponieważ zjawiska intelektualne oraz uczucia tworzą właśnie tego rodzaju typy, to jest całkiem naturalne i psychologicznie zrozumiałe, że potoczna świadomość będzie postrzegała zjawiska intelektualne jako przyczynę uczuć. Musi tak zresztą być niezależnie od tego, czy związek przyczynowy w tym przypadku występuje czy nie. Musimy dodać coś jeszcze. Ponieważ świadomość potoczna identyfikuje postrzeżenie przedmiotu fizycznego z samym tym przedmiotem, to tam, gdzie będzie występować korelacja (powiązanie) między uczuciem i postrzeżeniem przedmiotu, świadomość będzie uważała, że to przedmiot jest przyczyną uczucia.

Tak więc, aby wyjaśnić to, że świadomość potoczna widzi w zjawiskach intelektualnych (czy też w oznaczonych przez nie przedmiotach) przyczynę uczuć, nie musimy przyjmować, że relacja przyczynowa w tym przypadku rzeczywiście zachodzi. Ów fakt tłumaczy się wystarczająco przez odnotowaną przez nas powiązanie.

## § 12. O nieprzyczynowym odnoszeniu się uczuć

Faktem jest, że świadomość potoczna odnosi uczucia do zjawisk intelektualnych (lub przedmiotów) nie tylko jako do ich przyczyny. Mówiąc inaczej: oprócz odnoszenia przyczynowego uczuć istnieje również inne – nieprzyczynowe. Musimy się nim dokładniej zająć. Najpierw trzeba zbadać, czy jest ono zawsze takie same, czy może obejmuje sobą więcej odmiennych form.

Pomocą będą dla nas w tym celu wypowiedzi mowy potocznej, dzięki którym wyrażamy odnoszenie uczuć. Mogą one nas co prawda wprowadzać w błąd, ponieważ nie zawsze różnym wypowiedziom odpowiadają różne znaczenia, ale można się nimi posłużyć dla wstępnej orientacji.

Wśród wypowiedzi mowy potocznej znajdujemy przede wszystkim cały rząd takich, w których zjawiska intelektualne (lub też przedmioty) wydają się przyczyną uczucia. Podawaliśmy przykłady takich wypowiedzi za Meinongiem i Höflerem w pierwszej części tekstu: piękny krajobraz „wywołuje” podziw, jakaś wiadomość „powoduje” niezadowolenie, ktoś popada w smutek „z powodu” niepowodzeń, itd.

Mamy teraz rząd wypowiedzi innego typu, takie jak: „smutna” piosenka, „melancholijny” widok, „miły” człowiek, „ohydny” uczynek, „przyjemny” zapach, itd. W tych wyrażeniach mówi się, jak widzimy, o rzeczach i o ich cechach. Cechami są: przyjemność, nieprzyjemność, melancholijność, smutek, itd., a więc uczucia. Widzimy więc, że w tych wypowiedziach przypisuje się przedmiotom uczucia, jakby były ich c e c h a m i.

Inną grupę tworzą wyrażenia: „cieszę się z czegoś”, „dziwię się czemuś”, „podziwiam coś”, „nienawidzę kogoś”, „szczęję się czymś”, „gniewam się na kogoś”, itd. Mówi się tu o jakimś działaniu naszego ja, które przenosi się na przedmiot poza nami. Tym działaniem jest radość, zdziwienie, nienawidzenie itd., a zatem uczucie. Występuje tu ono jako d z i a ł a n i e naszego ja, a jego odnoszenie się polega na wskazaniu przedmiotu, na który jest nakierowana ta czynność.

Mamy ponadto następujące wyrażenia: „przykro mi”, „smutno mi”, „we-soło mi”, „dziwnie mi” itd. Mówi się tu o pewnym s t a n i e naszego ja, gdzie stanem tym jest uczucie. Uczucie wydaje się tu więc stanem naszej osoby, a wyrażenie „mi” wskazuje na podmiot tego stanu.

## § 13. Odnoszenie wrażeń zmysłowych

Tym, co przede wszystkim zwraca uwagę przy zestawianiu tych wypowiedzi, jest fakt, że sądząc ze słów, przypisuje się tu uczucia do różnych kategorii i stawia w różnorodnych relacjach. Raz przypisuje się je do kategorii *cech*, innym razem rozumie się je jako *czynność* naszego ja, albo jako *jego stan*. Uczucie może więc być albo cechą, albo czynnością, albo stanem i może być umieszczone albo w nas samych, albo w przedmiotach poza nami. Musimy przy tym zaznaczyć, że napotkany przez nas fakt przypisywania tego samego zjawiska psychicznego do różnych kategorii i umieszczanie go albo w nas, albo w przedmiotach nie jest całkowicie odosobniony.

Potoczna świadomość postępuje w sposób analogiczny z wrażeniami<sup>45</sup> zmysłowymi i to głównie z wrażeniami tzw. niższych zmysłów (ciepłem, zimnem, smakami, zapachami, ciężarem, itd.). Oto przykłady. Mówimy o różnych przedmiotach, że są ciepłe. Ciepło występuje tu więc jako *cecha*. Innym razem mówimy, że jest nam ciepło – tutaj występuje ono jako *stan* naszej osoby. O alkoholu wlanym do żołądka mówimy, że nie jest ciepły, a jednak grzeje – ciepło przestaje tu być cechą przedmiotu, lecz staje się jego skutkiem. Tak więc ciepło może być raz cechą, innym razem stanem, a w końcu skutkiem i być umiejscowione albo w przedmiotach (ciepły piec), albo w nas samych („ciepło mi”). Podobnie mówimy: gorzkie danie (gorzyc jako istota przedmiotu), ale również „gorzko mi w ustach” (gorzyc jako nasz stan). Mówimy o przedmiocie, że jest ciężki (ciężkość jako istota), oraz że cięży (ciężkość jako czynność). O zapachu mówi się jak o cesze przedmiotów, ale mówi się również: „kwiatek pachnie”, co wskazywałoby znów, że zapach wydaje się nam czynnością przedmiotów.

Nie można zaprzeczyć, że wymienione tu przez nas różne rodzaje odnośzenia wrażeń zmysłowych to nie tylko różne rodzaje wypowiedzi, ale również przejaw tego, co widzi (a rzadziej myśli, że widzi) potoczna świadomość.

Rzeczywiście wydaje nam się, że ciepło raz jest własnością jakiejś rzeczy, a innym razem stanem naszego ja. Wydaje nam się, że słodkość znajduje się w cukrze, albo że wypełnia nasze usta; że zapach wydobywa się z kwiatu. Wszystko to są złudzenia codziennego życia, których człowiek nie jest w stanie się pozbyć, choć wie, że są tylko złudzeniami.

Gdzie należy szukać źródła tego błędu? Fakt odnośzenia danego wrażenia do jakiegoś przedmiotu tłumaczy się tym, że to wrażenie występuje razem

<sup>45</sup> Słowo „wrażenie” bierzemy tu w znaczeniu niemieckiego „Empfindung”.



z całą grupą innych wrażeń (wzrokowych, dotykowych), które tworzą dany przedmiot. Odnosimy zatem ciepło do pieca dlatego, że występuje ono razem wrażeniami wzrokowymi i dotykowymi, które stanowią przedmiot nazywany piecem. Z tych samych przyczyn odnosimy zapach do kwiatów, słodkość do cukru, a ciężar do kamienia. Natomiast to, w jakiej formie odniesiemy dane wrażenie do przedmiotu (czy jako jego cechę, stan, czynność, czy też jako skutek), zależy od konkretnych warunków, w jakich to wrażenie występuje. Weźmy przykład. Do rozgrzanego pieca odnosimy ciepło jako cechę (piec jest ciepły), alkoholowi jednak przypisujemy ciepło tylko jako skutek (alkohol grzeje, choć nie jest ciepły). Czemu tak jest? Przyczyna leży w tym, że w pierwszym przypadku związek między wrażeniem ciepła a wrażeniami, które tworzą przedmiot, jest bardziej ścisły, a w przypadku alkoholu luźniejszy. Dotyk, który zwykle stanowi kryterium ciepła ciała, daje w tym przypadku negatywne świadectwo, a ponieważ mimo to ciepło wiąże się z grupą wrażeń tworzących alkohol, to odnosimy je do alkoholu nie jako cechę, a jako skutek. Jesteśmy skłonni uważać, że zapach jest pewną czynnością przedmiotu, podobnie jak światło (mówimy: „kwiat pachnie”, „słońce świeci”), a to dlatego, że zapach – podobnie jak światło – rozchodzi się od przedmiotu na wszystkie strony i wypełnia otoczenie. Wrażenie nacisku kamienia na naszą rękę otrzymuje charakter czynności (kamień ciąży), ponieważ występuje razem z dążeniem kamienia do upadku na ziemię.

#### § 14. Analogie między odnoszeniem uczuć a odnoszeniem wrażeń zmysłowych

Mieliśmy już okazję dostrzec, że między odnoszeniem uczuć oraz odnoszeniem wrażeń istnieją analogie. Teraz stwierdzimy, że analogie te nie polegają jedynie na podobieństwie wyrażen z języka potocznego, lecz że są one przejawem analogicznego zachowania się świadomości w obu przypadkach. I rzeczywiście psychologia może sobie mówić ile chce, że smutek to tylko chwilowa modyfikacja naszego ja, że on leży w nas, a nie w przedmiotach – dla świadomości potocznej smutek na zawsze pozostanie czymś związanym z piosenką tak samo, jak ciepło jest związane z piecem. Ohyda, obrzydliwość to również cechy przedmiotów z nimi związanych, a nie tylko subiektywne przeżycia. Można teraz wytoczyć zarzut przeciwko naszemu pogładowi. Stwierdzenie „piosenka jest smutna” wcale nie znaczy, że smutek jest cechą piosenki, tylko, że piosenka wywołuje w nas smutek. Odpowiadamy: stwierdzenie, że zdanie „ten przedmiot jest ciepły” znaczy tak naprawdę tylko tyle,

że wywołuje on w nas ciepło, jest interpretacją psychologii naukowej. Dla potocznej świadomości ciepło jest umiejscowione w samym tym przedmiocie i dokładnie tak samo smutek mieści się w piosence<sup>46</sup>. Kiedy zaś mówimy: „cieszę się z czegoś”, „gniewam się” na kogoś, to w tym cieszeniu się czy gniewaniu świadomość potoczna widzi naszą czynność nakierowaną na jakiś przedmiot. A kiedy mówimy: „dobrze mi”, „przykro mi”, „smutno mi”, to mamy wtedy na myśli stan naszej osoby, podobnie, jak kiedy mówimy „zimno mi”, „ciepło mi”.

Skoro udało nam się ustalić, że tak samo jak w przypadku wrażeń zmysłowych, odmiennym rodzajom wypowiedzi mowy potocznej odpowiadają odmienne rodzaje wiązania uczuć przez potoczną świadomość, pozostawiałyby jeszcze podać genezę różnych rodzajów wiązania uczuć z przedmiotami. Geneza ta, jak nam się wydaje, jest dla uczuć dokładnie taka sama, jak dla wrażeń zmysłowych. Podobnie jak w konsekwencji tego, że razem z grupą wrażeń, które stanowią jakiś przedmiot, występuje wrażenie ciepła, uważamy, że ciepło jest cechą przedmiotu, tak samo konsekwencją tego, że razem ze spostrzeżeniem jakiegoś przedmiotu pojawia się uczucie, uważamy to uczucie za cechę przedmiotu. Można nam zarzucić, że ze względu na różne pochodzenie uczuć i wrażeń tłumaczenie, które dobrze się sprawdza przy wyjaśnianiu wrażeń zmysłowych nie będzie użyteczne przy wyjaśnianiu uczuć. Odpowiemy, że różnicę pochodzenia widzi jedynie psychologia naukowa, gnie ona natomiast z oczu świadomości potocznej. Ileż kłopotów miała nawet nauka ścisła, dopóki nie przeprowadziła dokładnego rozróżnienia między uczuciami i wrażeniami. Znana jest historia niemieckiego słowa „Gefühl”, które do dziś w mowie potocznej stanowi wspólną nazwę dla obu tych rodzajów zjawisk. Również powszechnie wiadomo, że w czasach najnowszych jeden z przedstawicieli psychologii naukowej – Carl Stumpf<sup>47</sup> – znowu zbliża do siebie uczucia i wrażenia zmysłowe. Czy na tym tle może kogoś dziwić, że świadomość potoczna postępuje z uczuciami tak samo jak z wrażeniami zmysłowymi?

W ten właśnie sposób fakt odnoszenia uczuć do zjawisk intelektualnych, względnie do przedmiotów przez nie oznaczonych, tłumaczy się jednoczesnym pojawianiem się jednych i drugich w naszym codziennym doświadczeniu, dostrzeganiem zmian jednych, kiedy zmieniają się drugie. Mówiąc

---

<sup>46</sup> Fakt, że naiwna świadomość rzeczywiście umiejscawia uczucia w przedmiotach nie jest obcy psychologom. Stwierdza to nawet sam Meinong w *Untersuchungen*.

<sup>47</sup> C. Stumpf, *Über Gefühlsempfindungen*, *Zeitschrift f. Psychologie*, t. 44.

krótko, stałym towarzyszeniem zjawisk intelektualnych uczuciom, w sposób analogiczny do tego, w jaki fakt odnoszenia wrażeń tłumaczy się tym, że zawsze towarzyszą im grupy innych wrażeń, nazywanych przedmiotami. W tym miejscu znowu musimy odpowiedzieć na możliwy zarzut. Przecież już wcześniej wyjaśnialiśmy tym powiązaniem odnoszenie przez potoczną świadomość uczuć do zjawisk intelektualnych jako do ich przyczyn, teraz zaś chcemy tym samym powiązaniem tłumaczyć również inne rodzaje odnoszenia. Jak to możliwe? Odpowiemy na to, że rzecz ma się tu analogicznie jak w przypadku wrażeń zmysłowych. Zgadza się, dokładnie tym samym związkiem tłumaczyliśmy różne sposoby odnoszenia, które zmieniały się zgodnie z tym, w jakich warunkach ów związek występował i czy był bardziej, czy też mniej ścisły. Rzecz ma się tak samo w przypadku uczuć. Weźmy przykład. Lipps zwraca uwagę na to, że chociaż dotknięcie czyjejś ręki może nas przestraszyć, kiedy jesteśmy zatopieni w myślach, to jednak nikt nie nazwie dotyku ręki czymś strasznym. Ta „straszność” nie leży dla nas w samym dotknięciu jako takim, nie wydaje się jego cechą istotową, lecz stanowi jedynie jego skutek. Dlaczego więc uważamy tu, że uczucie nie jest cechą, a tylko skutkiem, skoro robimy to w wielu innych przypadkach („straszny widok”, „straszne zwierzę”)? Fakt ten, jak myślimy, można wyjaśnić analogicznie jak w przykładzie z alkoholem i ciepłem. Alkohol nie wydaje nam się ciepły, jawi się jedynie jako przyczyna ciepła, a to dlatego, że związek między nim a ciepłem nie jest trwały – występuje tylko w specjalnych sytuacjach, kiedy wprowadzimy alkohol do żołądka. „Straszność” nie wydaje się nam cechą dotyku, a jedynie jego następstwem, ponieważ temu związkowi brakuje stałości, nie zawsze przecież dotknięcie wywołuje strach. Pojawia się on tylko w wypadku, gdy dotknięta osoba jest zamyślona. Tam więc, gdzie powiązanie uczuć z grupą przedstawięń zastępujących dany przedmiot jest częstsze i trwalsze, uważamy, że uczucie jest cechą tego przedmiotu, kiedy zaś ów związek jest nieciągły, uczucie odnosimy do przedmiotu jedynie jako do jego przyczyny.

Kiedy „gniewam się na kogoś”, „nienawidzę kogoś”, uczucie to wydaje mi się moją czynnością, ponieważ z tym uczuciem łączy się moje działanie zwrócone na przedmiot poza mną. W ten sposób przedmiot nienawiści staram się od siebie oddalić, miły zaś sobie zjednać.

Ostatecznie więc na pytanie: jak wyjaśnić fakt odnoszenia uczuć do zjawisk intelektualnych i różne tego odnoszenia rodzaje, odpowiemy: świadomość potoczna, wiedzona powiązaniem uczuć i zjawisk intelektualnych, dzieli uczucia na różne kategorie – cechy, stany, czynności, skutki. Kategorie te, jako niesamodzielne, wymagają dopełnienia. Cecha i stan muszą być zwią-

zane z jakimś przedmiotem; działanie wymaga przedmiotu, a skutek przyczyny. Kiedy uczucie wydaje mi się cechą, to cecha ta musi mieć swój przedmiot; przedmiot ten muszę zaś umieć określić i na tym określaniu polega właśnie w tym przypadku odnoszenie uczucia. Podobnie jest, gdy uczucie wydaje mi się czynnością – w tym wypadku muszę szukać przedmiotu, na który ta czynność przechodzi.

#### § 15. Konsekwencje poprzednich rozważań dla poglądów Meinonga, Höflera i innych

Ze względu na powyższe rozważania stajemy w niezgodzie z poglądami Meinonga, Höflera i innych uwzględnionych przez nas psychologów szkoły austriackiej. Dopatrują się oni dwóch rodzajów odnoszenia uczuć, my zaś widzimy ich więcej. Oni przyjmują, że tym dwóm rodzajom odnoszenia odpowiadają dwie realne relacje między uczuciami i zjawiskami intelektualnymi (relacja przyczynowa oraz relacja aktu i treści), my przyjęliśmy tylko jedną realną relację – relację powiązania (korelacji) i za jej pomocą staraliśmy się wyjaśnić wszystkie rodzaje odnoszenia uczuć. Rzecz jasna z tej przyczyny zajmujemy również negatywne stanowisko odnośnie pojęcia psychologicznej podstawy uczuć zdefiniowanego w taki sposób, w jaki robią to nasi autorzy. Musimy to stanowisko wyjaśnić i jeszcze dokładniej ugruntować. Ogólnie rzecz biorąc, zgadzamy się z naszymi autorami co do pierwszego rodzaju odnoszenia, czyli odnoszenia uczuć do zjawisk intelektualnych jako do ich przyczyn. Różnica między nami leży jednak w tym, że przeprowadzamy rozróżnienie między poglądami naukowymi oraz potocznymi. Przyznajemy, że świadomość potoczna odnosi uczucia do zjawisk intelektualnych jako do przyczyn, stwierdzamy jednak, że psychologia naukowa nie ma na razie ani prawa, ani potrzeby poglądów potocznych ulepszać. Powinna się zadowolić stwierdzeniem istnienia powiązania, które wystarczająco tłumaczy jak powstał potoczny pogląd głoszący przyczynowanie uczuć przez zjawiska intelektualne. Jednak i w tym wypadku nie jesteśmy dalecy od naszych autorów, ponieważ i oni przyznają po części, że przyczynowość między uczuciami i zjawiskami intelektualnymi należy brać *cum grano salis*, jako przyczynowość czysto „psychiczną”. Szkoda tylko, że na takiej przyczynowości chcieli oni oprzeć pojęcie naukowe.

Przejdźmy teraz do kolejnych punktów: w pełni zgadzamy się więc z naszymi autorami, że codziennego odnoszenia uczuć do zjawisk intelektualnych nie wyczerpuje tylko związek przyczynowy, i że często w zjawiskach

intelektualnych doszukujemy się dla naszych uczuć czegoś więcej niż tylko przyczyny. Podkreślenie tego faktu uważamy za wielką zasługę zwolenników pojęcia psychologicznej podstawy uczuć. Rzecz w tym, że oni poza związkiem przyczynowym widzą tylko jeden inny rodzaj odnoszenia i tłumaczą go relacją aktu i treści. My zaś widzimy tych rodzajów więcej i tłumaczymy je, nie posługując się relacją aktu i treści. Na jakiej podstawie tak czynimy?

§ 16. Czy relacja aktu i treści nadaje się do wyjaśniania pozaprzyczynowego odnoszenia uczuć?

Nie mamy zamiaru unikać polemiki ze zwolennikami relacji aktu i treści, przekonując ich, że relacja, o której mówią, w rzeczywistości nie istnieje. Twierdzimy tylko, że jest ona zbędna i nieprzydatna przy wyjaśnianiu odnoszenia tego rodzaju uczuć przez świadomość potoczną, która to świadomość ma według naszych autorów swe źródło właśnie w relacji aktu i treści. Jak widzieliśmy, odnoszenie uczuć w ogóle polega na tym, że nakłada się na nie pewne kategorie, które wymagają uzupełnienia. Do wyjaśnienia tego faktu nie trzeba przyjmować jakiejś osobnej, wymyślonej *ad hoc* relacji między uczuciami i zjawiskami intelektualnymi, tak samo jak przy wyjaśnianiu faktu odnoszenia wrażeń do przedmiotów nie ma potrzeby przyjmować, że między tymi wrażeniami i przedstawieniami dotyczącymi przedmiotów istnieje jakaś specjalna, *sui generis* relacja aktu i treści. Relacja ta jest więc niepotrzebna przy wyjaśnianiu wymienionych przez nas rodzajów odniesień uczuć, innych zaś rodzajów potoczna świadomość nie zna. Skoro, jak się przekonaliśmy, odnoszenie uczuć tak samo jak odnoszenie wrażeń można wyjaśnić całkiem naturalnie, bez wprowadzania jakichś nowych, wymyślonych *ad hoc* czynników, to lepiej takiego wprowadzania poniechać.

Przyjrzymy się teraz z kolei temu, że przy wyjaśnianiu wspomnianych faktów relacja aktu i treści jest nie tylko zbędna, lecz wręcz nieprzydatna. Znamy bowiem więcej niż jeden rodzaj pozaprzyczynowego odnoszenia uczuć w potocznej świadomości. Skąd bowiem brałyby się różne sposoby odnoszenia, jeśli relacja, której miałyby być objawem, byłaby zawsze ta sama?

Co więcej: zwolennicy relacji aktu i treści twierdzą, że akt nigdy nie może istnieć samodzielnie bez treści. W związku z tym uczucie nie mogłoby nigdy – nawet przez chwilę – istnieć samo, bez zjawiska intelektualnego, które tworzyłoby jego treść. Nam jednak wydaje się, że wcale nie musi tak być. Weźmy na przykład uczucie śmiechu. Przypuśćmy, że śmiejemy się z jakiegoś dowcipu. W naszym umyśle dowcip ten został oczywiście zastąpiony większą

ilością przedstawień, ewentualnie również sądów. Sam śmiech pojawia się nie wcześniej niż gdy dowcip zostanie opowiedziany do końca, a trwa to czasem całkiem długo. Myliłby się ten, kto myślałby, że przez cały czas trwania śmiechu to coś, co wydaje się nam śmieszne, istnieje aktualnie w całej pełni w naszej świadomości. W rzeczywistości odnawia się tam tylko od czasu do czasu. Poza tym – i to w chwilach najserdeczniejszego śmiechu – jest w nas uczucie wraz z całym szeregiem organicznych wrażeń. Nie zważając na to, odnosimy całe uczucie do tego, co jest śmieszne. Z punktu widzenia teorii aktu i treści, wymagającej, żeby aktowi zawsze towarzyszyła treść, coś takiego jest nie do przyjęcia. Dzieje się tak jednak nie tylko w przypadku śmiechu, ale również i innych uczuć. Nie będziemy jednak głębiej wchodzić w ów skomplikowany problem, za którym stoi zresztą znaczna literatura naukowa.

### § 17. Jak Lipps wyjaśnia odnoszenie uczuć

Oprócz relacji aktu i treści również w inny sposób próbowano wyjaśnić odnoszenie uczuć. Mamy tu na myśli poglądy Lippsa. Zastanawia się on nad faktem, że nasze uczucia zawsze do czegoś odnosimy i dochodzi do wniosku – podobnie jak Meinong – że to odnoszenie mieści w sobie coś oprócz wskazywania przyczyny uczuć. Uczucie nie tylko ma swoją przyczynę („Grund”), ale również swój przedmiot<sup>48</sup>. Według Lippsa zatem odnoszenie uczuć do danego przedmiotu znaczy tylko, że uczucie pojawia się i wzmacnia się, kiedy postrzegamy odnośny przedmiot. „Cieszę się z tego, co spostrzegam, na przykład, z koloru przedmiotu [...]. To, że cieszę się z koloru przedmiotu świadczy o tym, że „skierowuję” radość na kolor przedmiotu, nie biorąc pod uwagę innych jego cech. A to znaczy, że apercypuję kolor przy tym go wyodrębniając i robiąc to doznając uczucia przyjemności”<sup>49</sup>.

Czy myśl Lippsa jest słuszna? Wydaje nam się, że tylko po części. Myli się on bowiem, kiedy myśli, że odnoszenie polega na postrzeganiu przedmiotu podczas istnienia uczucia oraz że wyczerpuje się ono całkowicie w akcie postrzegania.

Odnoszenie to konstatowanie jakiejś relacji, to zaś jest coś innego niż akt uwagi. Uczucie możemy mieć w naszej świadomości przez dowolnie długi czas podczas postrzegania jakiegoś przedmiotu, ale przez ten fakt uczucie wcale nie zostanie jeszcze odniesione do tego przedmiotu. Jest jednak praw-

<sup>48</sup> T. Lipps, *Komik und Humor*, s. 14.

<sup>49</sup> T. Lipps, *Aesthetische Einfühlung*, Zeitschrift f. Psychologie, t. 22, s. 415.

dą, że pojawienie się i wzmocnienie uczucia podczas postrzegania jakiegoś przedmiotu rzeczywiście służy nam jako kategoria, która daje możliwość uświadomienia sobie przedmiotu uczucia i zmusza nas do odniesienia tego uczucia do przedmiotu. O tyle możemy więc przyznać rację Lippsovi.

Jest jeszcze jedna rzecz, która nadaje teorii Lippsa pozór prawdziwości. W naszym życiu psychicznym, kierując się zasadami ekonomii, często pomijamy części składowe procesu myślenia, które są zrozumiałe same przez się. Kiedy ktoś porównuje grecki i ukraiński tekst, odnosi słowa greckie do odpowiadających im słów ukraińskich i odwrotnie. Na czym polega to odnośnienie? W naszym wypadku polega ono na skonstatowaniu, że między dwoma odpowiadającymi sobie słowami (greckim i ukraińskim) zachodzi relacja równoznaczności. Ten jednak, kto porównuje teksty, nie powtarza sobie przecież przy każdej parze słów sądu: „te dwa słowa znaczą to samo”, gdyż zanadto obciążałoby to i przedłużało proces odnoszenia. W związku z tym odbywa się to w sposób skrócony. Odnoszenie dwóch słów wygląda tak, że uwaga przechodzi bezpośrednio z jednego na drugie. Jedno po drugim, względnie oba jednocześnie, znajdują się w polu naszej świadomości. Sąd, który formułuje zachodzącą między nimi relację, jako rozumiały sam przez się, nie pojawia się, tylko istnieje w formie dyspozycji, która w każdej chwili może się zaktualizować.

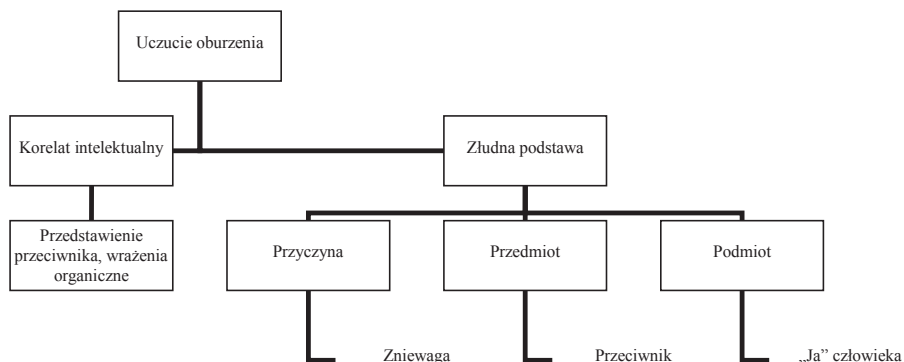
Oczywiście przy odnoszeniu uczuć również posługujemy się tym skróconym sposobem. Odniesienie uczucia do przedmiotu odbywa się zatem tak, że nasza uwaga przechodzi bezpośrednio od uczucia na przedmiot, albo odwrotnie, lub też koncentruje się w jednym momencie na obu z nich równocześnie.

#### § 18. Pojęcie psychologicznej podstawy uczuć w świetle drugiej części tekstu

Jakie będzie nasze stanowisko odnośnie do pojęcia psychologicznej podstawy uczuć teraz, kiedy zbliżamy się już do końca naszych rozważań? Rzecz jasna w świetle badań przeprowadzonych w drugiej części naszej pracy będziemy zmuszeni odnieść się do niego jeszcze bardziej krytycznie niż w części pierwszej. Dzieje się tak, ponieważ zachwialiśmy samym fundamentem, na którym to pojęcie się opiera. Nie znaczy to jednak, jakobyśmy uważali samo pojęcie psychologicznej podstawy uczuć za zbędne i nieużyteczne. Wydaje nam się tylko, że konieczna jest całkowita rekonstrukcja pojęcia podstawy uczuć. Wydaje nam się również, że zgodnie z wprowadzonym przez nas rozróżnieniem na to, co jest rzeczywiste, i tym, co dodaje od siebie potocz-



na świadomość, w przypadku każdego uczucia należy mówić o podwójnej podstawie. Taką rzeczywistą podstawą uczuć jest jego korelat intelektualny, a więc to zjawisko intelektualne, którego pojawieniu się odpowiada pojawienie się samego uczucia. Uczucie, oprócz rzeczywistej podstawy opartej na powiązaniu uczuć ze zjawiskami intelektualnymi, ma również swoją podstawę złudną – utworzoną przez świadomość potoczną i nie zawsze identyczną z rzeczywistym intelektualnym korelatem. Owa złudna podstawa uczucia obejmuje złudną przyczynę, złudny podmiot i przedmiot uczucia, o ile dadzą się one dla danego uczucia w ogóle odnaleźć. Weźmy konkretny przykład. Poddamy analizie jeden z momentów psychicznego życia człowieka, kiedy to skrajnie oburzony ciężką obelgą ma się rzucić na przeciwnika. Analiza konkretnego momentu, nie zaś całego przebiegu uczucia, mogłaby wyglądać w sposób następujący. Na pierwszym planie świadomości znajduje się samo uczucie oburzenia, jego chwilowym intelektualnym korelatem istniejącym w tym właśnie momencie jest przedstawienie przeciwnika oraz cały rząd wrażeń organicznych. Sąd, który konstatuje otrzymanie zniewagi już aktualnie nie istnieje, ale cały czas ma silną dyspozycję do odnowienia się. Człowiek ów, kiedy później się uspokoi i zechce opisać minione uczucie, jako jego przyczynę poda otrzymaną zniewagę. Samo zaś uczucie będzie mieć dla niego charakter akcji, której przedmiotem był przeciwnik, a podmiotem on sam. Unaocznijmy tę analizę przy pomocy schematu:



Jednym z wielkich zadań współczesnej psychologii uczuć jest znalezienie intelektualnego korelatu dla poszczególnych rodzajów uczuć, a potem określenie ich złudnej podstawy, czyli ich „przyczyny”, „przedmiotu” oraz „podmiotu”, następnie zaś śledzenie związków i zależności, w jakich te poszczególne elementy do siebie pozostają. Praca nad tymi zagadnieniami dopiero

z czasem wytworzy grunt, na którym będzie można oprzeć pewną, stabilną, logicznie spójną strukturę pojęcia intelektualnej podstawy uczuć. Ta kwestia nie należy już jednak do nas.

Na zakończenie musimy się jeszcze usprawiedliwić przed jednym możliwym zarzutem. Niektórzy mogą nam powiedzieć, że w kontekście tego, co mówi druga część tekstu, pierwsza jest zupełnie zbędna. Druga odrzuca bowiem założenie, na którym opierała się pierwsza. Odpowiemy na to, że można przecież, nie zgadzając się z niektórymi założeniami, badać, czy ten ktoś trzyma się ich konsekwentnie oraz co z tych założeń wynika (właśnie to robiliśmy w pierwszej części w odniesieniu do założeń czynionych przez Meinonga). Ponadto mamy przekonanie, że jeśli ktoś odrzuciłby ustalenia części drugiej, ale za słuszne uznał rozważania z części pierwszej i zgodnie z nimi udoskonaliłby meinongowskie pojęcie podstawy uczuć, to uczyniłby to pojęcie, które mimo swoich niedostatków oddało niemałe usługi psychologii, etyce i estetyce – jeszcze pożyteczniejszym<sup>50</sup>.

Z ukraińskiego przełożył i opracował *Filip Pachla*  
Uniwersytet Warszawski, Warszawa  
filip.pachla@gmail.com

Tekst oryginalny: С. Балеї. Про понятє психологічної основи почувань, *Записки Наукового Товариства ім. Т. Шевченка*, 1911, Т. CV, Кн. V, s. 116–147.

---

<sup>50</sup> Powyższą pracę, która była moją dysertacją doktorską, ukończyłem blisko rok temu. Wstrzymałem się jednak z jej opublikowaniem, czekając na opinię z uniwersytetu. Teraz drukuję ją tu [tj. w czasopiśmie *Записки Наукового Товариства ім. Т. Шевченка* – przyp. tłum.] z nieznacznymi zmianami.